

Prawdziwa gwiazdka

Działo się to pewnego mroźnego wieczoru w Chmielniku, urokliwym zakątku ominiętym przez zgiełk i doczesne troski. Pomimo nie najpóźniejszej pory świat pogrążony był w mroku, jakby w zadumie, którą zakłócić odważyły się jedynie: blask księżyca i melodia cicho nuconych kolęd. Był to bowiem wyjątkowy dzień - Wigilia Bożego Narodzenia.

Od rana podekscytowany Piotruś czekał na tę chwilę. Wszystko zostało przygotowane bez zarzutu, czekając tylko na przyście i pochwały gości. Uczęszczający, zaledwie do drugiej klasy brunet o brązowych oczach, wątlej budowie i anielskim spojrzeniu, sam postanowił przygotować dekoracje. W powietrzu unosiła się woń goździków oraz, rywalizującego z nimi, przyozdobionego przez chłopca świerku. Na stole znajdowało się nakrycie z białym obrusem na czele, a pod nim białe sianko. Nie mogło zabraknąć oczywiście miejsca dla zabłąkanego wędrowca.

Zaczęli się pojawiać goście. Mama małolata witała wszystkich z szerokim i serdecznym uśmiechem, zapraszając przybyszy do środka. Wraz z wzejściem pierwszej gwiazdki, wszyscy zasiedli do stołu. Gospodarz wyciągnął pismo i przeczytał fragment. Reszta słuchała i modliła się. Później przystąpiono do składania sobie życzeń i łamania się opłatkiem. Następnie zajęto się pałaszowaniem wszystkich dwunastu dań. Po skończonym posiłku wszyscy, zarówno starsi, jak i młodsi, zasiedli przy kominku, śpiewając kolędy, rzadziej pastorałki. Natomiast pan Antoni, dziadek malca, rozsiadłszy się wygodnie w fotelu, począł wracać wspomnieniami do lat swej młodości. Mówił o tym, jak z mężczyznami i rówieśnikami wychodzili zaraz po północy, aby odwiedzić domy swych bliskich sąsiadów bądź krewnych. Wracali często do domów przed świtem. Miało to przynieść szczęście i dobrobyt odwiedzanym. Powiadał również o zakazach przeglądania się w lustrze czy krojenia chleba w Wigilię. Piotruś z zapartym tchem słuchał słów staruszka. Nie spostrzegł nawet, że świeca, którą trzymał w ręku, niebezpiecznie zbliżyła się do choinki. Nim ktokolwiek zdążył zareagować, krzew zajął się ogniem. Poczęły płonąć łańcuchy, papierowe aniołki, a nawet zawieszzone pierniczki. Dziadek, zerwawszy się, pobiegł do kuchni po wodę. Dzięki szybkiej reakcji i pomocy wuja i innych gości, udało się opanować "pożar". Spanikowany Piotr w tym czasie skrył się w kąt. Zobaczywszy jednak opanowaną już sytuację, wyszedł i przyjrzał się temu co pozostało. Widok był doprawdy marny. Z ozdób nie zostało praktycznie nic, a i okazały wcześniej iglak, aktualnie prezentował się dość marnie. Chłopiec poczuł jak łyzy same zaczynają cisnąć mu się do oczu. Był sfrustrowany i miał ogromny żal do siebie i swej niezdarności. Cały dzień

przygotowywał coś, co utracił w jednej chwili przez brak uwagi. Bliscy, rzucili się do chłopca, pocieszając go: "Nic się nie stało, każdemu może się zdarzyć".

- Uszy do góry! - rzuciła nieudolnie mama.

- Jak to "się nic nie stało"?! To na co to wszystko? Te dekoracje, pusty talerz, sianko pod obrusem i multum potraw, których i tak nikt nie jest w stanie zjeść, choć musi wszystkiego skosztować?! Bez nich to nie to samo. To już nie jest prawdziwa gwiazdka! - łkał Piotruś.

- Piotrusiu, ależ to tylko oprawa. Najważniejsze wciąż jest i zawsze będzie na swoim miejscu. Chłopiec na te słowa rzucił pytające spojrzenie.

- Jesteśmy tu razem - tłumaczyła dalej mama - pomimo przeciwności losu i różnych zajęć. Raz w roku wszyscy spotykają się, aby wspólnie cieszyć się narodzinami Pana, jednoczyć się i w niepamięć rzucać dawne urazy.

- Święte słowa - wtrącił dziadek - mimo tego, jak obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia na przestrzeni lat się zmieniło, jedno pozostaje niezmiennie: ich niezwykły czar i moc jednoczenia ludzi, a nie spożycie jakiegoś tam karpia. - zaśmiał się senior, ocierając łzy malca.

Tego dnia Piotr dostał ważną lekcję z adekwatnym do dziś przekazem. Wielu podczas Świąt Bożego Narodzenia zapomina o tym, co jest najważniejsze, gubiąc sens tej uroczystości, w pogoni za najlepszym prezentem. Skupia się na mało istotnych sprawach, tak jak Piotruś, przedkładający dekorację ponad czas spędzony rodziną. Na szczęście, dzięki, na pierwszy rzut oka okropnemu zdarzeniu, dowiedział się co naprawdę jest ważne. Pomimo, że obrzędowość Świąt się zmienia, jednak ich przesłanie i wartości wciąż pozostają takie same.

Prawdziwych Świąt Bożego Narodzenia nie czynią ozdoby, ale rodzinna atmosfera i miłość okazywana bliskim.

*Karolina Kozłowska, kl. 8
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Chmielniku*